

# niedziela

## GŁOS Z TORUNIA



### » MYŚL PASTERZA

*Nie można religii,  
a tym bardziej wiary,  
zredukować tylko  
do zewnętrznych znaków,  
wówczas zamieniły by się w magię.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

## Z prochu powstałeś

Popiół nie tylko dotyka dziś naszych głów, ale przecież uczy nas pokory, gdy widzimy pokryte prochem twarze, mundury, ubrania, domy i ulice na Ukrainie.

**P**owiedział bp Wiesław Śmigiel podczas diecezjalnych obchodów Środy Popielcowej, rozpoczynającej Wielki Post 2 marca w toruńskiej katedrze. Przypomnił również o zachęcie papieża Franciszka, by ten dzień był dniem modlitwy, pokuty i postu w intencji pokoju.

Biskup Śmigiel w homilii zwrócił uwagę, że historia Jezusowej męki jest aktualna. „Dziś również Jezus jest wydawany na mękę, dziś też umiera”. A naszym zadaniem jest, by tę mękę zmniejszyć.

### Trzy filary

Pomóc w tym mogą 3 filary, drogi, zadania, które każdy katolik zna: modlitwa, post i jałmużna. Ważne jest, by tak jak wybrzmiało w Ewangelii, z modlitwy nie uczynić „narzędzia samoprezentacji”. To nie jest zadanie modlitwy. Ma być żywą rozmową z Bogiem. Jest ona bowiem potężnym orężem w walce ze złem. Aktualnie zła doświadczamy przez wojnę, a zawsze jej załącznikiem jest grzech. „Wojna na Ukrainie jest blisko nas i nas dotyka”, dlatego tę broń w postaci modlitwy powinniśmy wykorzystać w walce o pokój.

Tak jak w przypadku modlitwy, post ma być otwarciem się na Boga i drugiego człowieka. – Jeśli już z czegoś rezygnujemy, czegoś jest w naszym życiu mniej, to tylko po to, by było więcej miłości i więcej miejsca dla Pana Boga – zaznaczył Biskup. Współczesny post skupia się często na modzie, zdrowiu, urodzie, jednak takie wyrzeczenie nie przyniesie dóbr wiecznych, a jedynie



Maria Pilińska


**Wierni licznie zgromadzili się w toruńskiej katedrze, by rozpocząć Wielki Post**

te ziemskie. W tym wypadku doczesne życie przemienie, a pod jego koniec zostanie pustką i świadomość ulotnego podziwu, który już nie będzie miał większego znaczenia.

Jałmużna to czynienie sprawiedliwości. Dla faryzeuszy było to tworzenie dobrego wizerunku, jednak w rzeczywistości jest to troska o drugiego człowieka. Wokół nas jest wiele osób potrzebujących i sprawiedliwością jest im pomóc. Należy jednak uważać, by jałmużną nie wspomagać grzechu. Jeśli wiemy, że nasza danina zostanie przeznaczona np. na zaspokojenie głodu alkoholowego, lepiej, zamiast pieniędzy, podarować jedzenie czy ubranie.

### Solidarność i otwarte serce

W obliczu trwającej wojny „potrzeba naszej solidarności i otwartego serca”.

Polska przyjęła już ponad pół miliona uchodźców z Ukrainy, ale czekają tam nadal tysiące jak nie kolejne miliony. „Przyjdzie taki czas, że pewnie każdy z nas będzie musiał pomyśleć, jak realnie pomóc”. Szatan działa na różne sposoby. Jednym z nich jest kłamstwo, przez które kusi do czynienia zła. Jednak drugim, tym bardziej podstępny sposobem jest uspienie i wprowadzenie obojętności. Czas Wielkiego Postu to czas nawrócenia, dlatego bądźmy czujni i gotowi na pomoc innym. Kształtujmy w naszych sercach miłość, otwartość, by nie pojawiła się w nich ta niebezpieczna obojętność i oschłość. 

MARIA PILIŃSKA

## .. polecamy

**Odwaga ojcowska** 24 marca w toruńskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Pięć kamieni króla Dawida”. Są to spotkania dla mężczyzn poświęcone odwadze.

Organizatorzy piszą: „Mężczyźni silni Bogiem są fundamentem chrześcijańskiej rodziny. Zapraszamy wszystkich mężczyzn. Przekażcie zaproszenie swoim znajomym, braciom, ojcom, synom”. Spotkanie odbędzie się w domu sióstr o godz. 19, a poprowadzi je diakon stały prof. Waldemar Rozynkowski. Kolejne spotkanie odbędzie się 7 kwietnia o tej samej porze i poprowadzi je ks. Andrzej Kowalski, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski w Toruniu.

**Kierunek Jasna Góra** Tegoroczna pielgrzymka na Jasną Górę odbędzie się w sposób tradycyjny. Taką dobrą wiadomością dla pielgrzymów z diecezji toruńskiej przekazali przewodnicy i odpowiedzialni za pielgrzymkę, którzy spotkali się z bp. Józefem Szamockim. Spotkanie odbyło się 26 lutego w diecezjalnym domu „Fraternitas”.

Obecni na spotkaniu jednogłośnie zdecydowali, iż tegoroczna Piesza Pielgrzymka odbędzie się w sposób tradycyjny, tj. od 1-12 sierpnia 2022 r. – Jako odpowiedzialny za Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę proszę o modlitwę i zaangażowanie się w organizację naszych diecezjalnych rekolekcji w drodze – mówił ks. Bartłomiej Surdykowski. Podejmując wielkopostne postanowienia, warto pomyśleć także o podjęciu wyzwań sięgających nieco dalej i zaplanować sobie wakacyjny czas i urlop, by przeżyć go, może po raz pierwszy, a może po raz kolejny, z Bogiem. /XPB



Elżbieta Czapiewska

Uczestnicy radośnie przeżyli pobyt u Matki Bożej

## U stóp Piękną Pani

**GIETRZWAŁD** Matka Boża Gietrzwałdzka, piękna Pani ziemi warmińskiej, z woli Bożej otoczyła wszystkich płaszczem swej opieki, umożliwiając rekolektantom spokojne skorzystanie z programu rekolekcji.

Rekolekcje zimowe Ruchu Rodzin Nazaretańskich odbyły się w dniach 17-20 lutego w Gietrzwałdzie. Towarzyszyło im hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa – życie z Maryją drogą miłości”. Z siedmiu diecezji polskich – w tym toruńskiej – przyjechało 90 rekolektantów. Duchową pielgrzymkę przez życie wiarą poprowadził ks. kan. Sylwester Ćwikliński, moderator Ruchu Rodzin Nazaretańskich naszej diecezji. W posłudze duszpasterskiej wsparli go: krajowy moderator RRN ks. Dariusz Kowalczyk i księża moderatorzy z sąsiednich diecezji (gdańskiej – Paweł Jakimcio i Piotr Bonin, elbląskiej – Ryszard Półtorak, warmińskiej – Andrzej Adamczyk). Młodzieży towarzyszył diakon Mateusz Starczewski z WSD w Toruniu.

Po zgromadzeniu się u stóp Niepokalanej przy cudownym źródleku w piątkowe popołudnie rozważaliśmy Drogę Światła. Jezus słowami Ewangelii przybliżył nam znaczenie wezwania: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Przez pośrednictwo Pani Gietrzwałdzkiej do miłosiernego Ojca skierowaliśmy aktualne intencje płynące z serc rekolektantów, a szczególnie wołanie o pokój na Ukrainie i świecie.

W tym czasie darowanym od Boga z Maryją odkrywaliśmy to, co prowadzi

do coraz głębszego życia przykazaniem miłości. Komunia życia z Tą, której Serce najpełniej odtwarza miłość Chrystusa, nieustannie rodzi w naszym życiu zrozumienie, że jeżeli tak jak Maryja mówimy Bogu życiem „fiat”, to i w naszej codzienności zabrzmi „Magnificat” – mówił jeden z kapłanów. Natomiast jeżeli brak w naszym życiu uczynków miłości, to obnaża się prawda, jak słaba jest w rzeczywistości nasza komunia z Matką Bożą. Autentyczna więź z Maryją możliwa jest dopiero wówczas, gdy naprawdę uznajemy się za grzeszników, którzy bez miłosierdzia Bożego zginią. Matka Boża chce, abyśmy naszym życiem ukazywali wszystkim Jej miłość, byśmy świadczyli o szczególnej miłości Matki Kościoła do wszystkich. Ona pragnie w nas i przez nas kochać innych. Pragnie, byśmy miłowali się Jej miłością i żeby ostatecznie zaistniała w nas w całej pełni miłość Chrystusowa.

We wspólnocie czas szybko mijał. Duch Święty pobudzał nas do tego, by na każdym kroku świadczyć dobre uczynki wobec napotkanego bliźniego oraz przedstawić świadectwa życia wiarą. Panowała wspaniała rodzinna atmosfera. Tuż przed rozesłaniem do naszych parafii i domów, pełni wdzięczności śpiewaliśmy pieśń Maryjną ze słowami „Dzisiaj światu potrzeba dobroci, by niepokój zwyciężył i zło, trzeba ciepła co, co życie ozłoci, trzeba Boga więc ludziom nieśmy Go tak jak Ona. Matka, która wszystko rozumie”.

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

**niedziela**  
GŁOS Z TORUNIA

**Ks. Paweł Borowski**

(redaktor odpowiedzialny)  
Renata Czerwińska, Maria Pilińska  
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń  
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

**Beata Pieczykura**

(redaktor prowadząca – Częstochowa)  
tel. 34 369 43 24



# To nie jest przypadek

Wojna nie była dla niego zaskoczeniem. Jej czarne chmury już od miesięcy gromadziły się nad Europą.

MARIA PILIŃSKA

**N**ikt jednak nie mógł przewidzieć jej rozmiarów i bestialstwa, wywołanego przez szalone przeswiadczenie o wyższości jednej nacji nad innymi – tymi słowami rozpoczyna się rozdział „Wybuch wojny. Początek drogi krzyżowej” w książce „Guziki sutanny” ks. Sławomira Odera. Jakże bliski współcześnie ten obraz. Przerażliwie aktualny, mimo że opowiada o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim i wydarzeniach z 1939 r.

W przeddzień ataku Rosji na Ukrainę odbyły się uroczystości odpustowe w sanktuarium bł. Stefana W. Frelichowskiego w Toruniu. Obchodzono również 77. rocznicę urodzin błogosławionego dla nieba, 20. rocznicę ustanowienia go patronem Harcerstwa Polskiego i parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.

## Człowiek pokoju

O Frelichowskim padło już wiele słów, napisano książki i artykuły. Jest patronem nauczycieli, harcerzy, jednak nikt nie myślał, że jest realna potrzeba, by był naszym orędownikiem w sprawach pokoju. Fakt, że Rosja napadła na Ukrainę dzień po wymienionej wyżej uroczystości, bp Wiesław Śmigiel odczytał „jako znak i wyzwanie, abyśmy za Jego wstawiennictwem prosili o pokój”. W swoim apelu dodał, że „św. Jan Paweł II, wynosząc Go na ołtarze – 7 czerwca 1999 r. w Toruniu – nazwał błogosławionego człowiekiem pokoju i uczynił jego orędownikiem”.

Potrzeba jest, a Wicek najlepiej wie, co robić. Sam doświadczył wojny przez rozdzielenie z rodziną, obozy zagłady, doświadczenie śmierci i mordów na współwięźniach, szykany i agresję fizyczną w niego wymierzone. Jednak się

nie poddawał. Mimo kary śmierci z radością i wytrwałością pełnił posługę kapłana tam, gdzie było to zakazane. Pełny nadziei jest fakt, że z jego życia wzór czerpią harcerze. Jakże ważne jest, by młodzi ludzie mieli autorytet w osobach podobnych do nich samych. A o harcerstwie ks. Wicek w swoim pamiętniku pisał tak: „Jak długo tylko będę mógł, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować, i go popierać nie przestanę”.

## Modlitwa jego ustami

Arcybiskup Tadeusz Wojda, metropolita gdański podczas homilii podkreślał, jak niezwykle ważna w życiu i kształtowaniu błogosławionego była jego rodzina. Ojciec, który modli się, klęcząc razem z całą rodziną, to budująca postawa, która ukazuje, kto tak naprawdę powinien być najważniejszy w życiu człowieka. Cytował również inne wpisy ks. Frelichowskiego z jego pamiętnika. Między innymi ten, który zapisał przed święceniami diakonatu, a który jest

*Miłość jak ogień i wiarę jasną,  
mężną daj sercu i ustom moim.*

zawarty w nowennie za jego wstawiennictwem: „Nie daj mi, Panie, bogactw, ale łaskę. Daj i krzyż, cierpienia, ale daj i wiarę, i miłość. Uczyni ten cud we mnie. Miłość jak ogień i wiarę jasną, mężną daj sercu i ustom moim. Duchu święty, przyjdź i bądź!”.

Od ks. Wicka każdy może uczyć się podejścia do życia. Mimo że był młody, również księża starsi stażem z jego słów wiele skorzystają. Na krótko przed święceniami pisał tak: „Być kapłanem, tym Homo Dei, to znaczy zupełnie pojąć idee Jezusa. Trzeba jego idee uznać za swoją. To mój cel. Wtedy dopiero jestem kapłanem, wtedy dopiero jestem dobrym kapłanem”.

Módlmy się za wstawiennictwem bł. ks. Frelichowskiego o pokój na świecie i zaprzestanie agresji. Niech nowe dzwony parafii Wniebowzięcia NMP, poświęcone przez metropolitę gdańskiego, przypominają o tej modlitwie, niech zwołują na nią serca otwarte na świat i Bożą Moc. W końcu sygnaturki noszą imiona Józef i Stefan Wincenty. Jak zauważył prezydent miasta Michał Zaleski, ten pierwszy brzmi dostojnie, poważnie, ten drugi radośnie. Połączmy te dwie postawy i wspólnie idźmy naprzeciw przeciwnościom, otaczając Ukrainę modlitwą oraz realną pomocą. **n**



Wielu harcerzy zgromadziło się w sanktuarium bł. Stefana Frelichowskiego, by uczcić jego wspomnienie



Ks. Wacław Dokurno

## Sport w czasie pandemii

Uczestnicy  
zawodów  
piłkarskich

Czas pandemii i związanych z nią ograniczeń sanitarnych utrudnił normalną pracę z dziećmi i młodzieżą. Jednocześnie jest to czas próby wiary i odwagi w działaniu.

Ks. WACŁAW DOKURNO

**P**atronem naszego klubu sportowego jest ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Już 20 lutego w ramach obchodów ku jego czci Mszy św. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Przecznie przewodniczył bp Józef Szamocki.

### Razem z ks. Wickiem

Na zakończenie Eucharystii rozdawane były puchary, dyplomy i medale dla zawodników z 24 drużyn startujących w okresie zimowym w toruńskiej lidze Salos. Po Mszy św. Ksiądz Biskup poświęcił krzyż morowy ustawiony przy boisku parafialnym. Krzyże takie noszą nazwę karawaka od miejscowości Caravaca w Hiszpanii, gdzie w XIII wieku postawiono krzyż z dwiema poziomymi belkami, aby chronił mieszkańców przed epidemiami. Kolejnym punktem obchodów był turniej w piłce nożnej halowej w pobliskim Brąchnowie pomiędzy drużynami z klubów salezjańskich z Torunia i Przeczna. Na zakończenie obchodów ku czci naszego patrona 23 lutego dzieci uczestniczyły w zabawie w Zamku Bierzgłowskim,

którą prowadził zespół Shadow. Jakże więc Bogu i ludziom nie dziękować za taki dar „normalności” w sportowym zaangażowaniu dla naszych dzieci w tym trudnym czasie obostrzeń pandemicznych.

### Pod opieką św. Rozalii

W Stowarzyszeniu Lokalnym Salezjańskiej Organizacji Sportowej w Przecznie udało się maksymalnie wykorzystać różne okazje do kontynuowania zajęć sportowych, zawsze w uzgodnieniu z sanepidem, gdy nie była jasna interpretacja aktualnych przepisów sanitarnych. Gdy tylko w maju 2020 r. po lockdownie otworzyła się możliwość prowadzenia zajęć w małych grupach, mając w parafii do dyspozycji dwa boiska piłkarskie oraz dwóch trenerów, od razu wznowiliśmy treningi w dwóch 6-osobowych zespołach. Natomiast latem w miejsce tygodniowego obozu sportowego, z powodu niejasnej interpretacji przepisów sanitarnych, zorganizowaliśmy dwa spływy kajakowe, które od tam na stałe zawitały w kalendarzu pracy rocznej. W 2021 r. udało się już przeprowadzić normalny tygodniowy

oś w Ostrzycach na Kaszubach. Organizowane w hali sportowej w szkole w Brąchnowie zawody w futsalu przebiegały bez udziału publiczności. Również w tym czasie aż trzykrotnie braliśmy udział w Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Salezjańskiej w Suwałkach, Krakowie i Elku. Poza czasem lockdownu w normalnym rytmie tygodniowym odbywały się treningi piłkarskie i pływackie.

W tym miejscu pragnę podziękować głównym organizatorom zajęć – małżeństwu Joannie i Tomaszowi Gałkom za odwagę i czas poświęcony dzieciom. Za pomoc w pozyskiwaniu środków finansowych i prowadzeniu księgowości, koniecznej dla funkcjonowania organizacji pożytku publicznego dziękuję Barbarze Lewandowskiej. W organizacji wspólnych zawodów wspiera nas zaprzyjaźnione z nami Stowarzyszenie Lokalne Salezjańskiej Organizacji Sportowej w Toruniu. Osobne podziękowania kieruję do naszych sponsorów: Ministerstwa Sportu, powiatu toruńskiego, gminy Łubianka, zakładów pracy w Przecznie (Rymoplast i Crystal) oraz rodziców.

Nie do przecenienia jest jednak wymiar modlitewny. Od 25 lat na rozpoczęcie roku szkolnego 4 września wypożyczamy z katedry relikwie św. Rozalii i pielgrzymujemy z różańcem z kościoła do pobliskiej kapliczki świętej – patronki od wszelkiej zarazy. **1**



# Ludzi dobrej woli jest więcej

Jeszcze nie opadł kurz po epidemii, a już przyszło nam zmagać się z nowym zagrożeniem, jakim jest wojna. Po raz kolejny odkrywamy pokłady dobra drzemiące w człowieku.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

**A**gresja Rosji na Ukrainę rozpoczęła swoistą falę tsunami. Ta fala ma jednak różne oblicza. Jednym z nich jest śmierć niewinnych kobiet i dzieci oraz ich cierpienie. Innym obliczem jest wielka fala uchodźców ratujących swoje życie. To istne tsunami ma jednak jeszcze jedno oblicze – fala miłości i dobra wywołana w nas – Polakach, najbliższych sąsiadach.

W diecezji toruńskiej wiele parafii organizowało czuwania. – Ufam, że szturm do nieba całych rodzin, zwłaszcza małych dzieci, przyniesie potrzebne łaski – mówi Aleksandra, która na czuwanie przybyła z całą gromadką swoich pociech. Media społecznościowe obiegło zdjęcie małego chłopca, który modli się, leżąc krzyżem podczas adoracji.

Wiele wspólnot, stowarzyszeń, parafii i osób prywatnych zaczęło



Modlitwa dzieci przyniesie łaski

Monika Tomaszek/Radio Maryja



Pomaganie jest źródłem radości


Daria Jemczewska



Nieważne jaki mundur nosisz, wszyscy jesteśmy jedną drużyną

Radosław Figurski

organizować zbiórki darów potrzebnych uchodźcom. Caritas Diecezji Toruńskiej przygotowuje się na przyjęcie 80 uchodźców oraz organizuje konwój z pomocą humanitarną. Zbierane są środki opatrunkowe i leki dla Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Łucku, które opiekują się potrzebującymi. Ludzie oddają swoje domy i mieszkania, by pomóc każdemu, kto tej pomocy potrzebuje. Robotą pali się w rękach. Pomagają starsi i młodzi, rodziny z dziećmi, księża, siostry zakonne, klerycy, strażacy... słowem każdy. I każdy na swój sposób: modlitwą, postem, jałmużną, pracą... – To niesamowite i bardzo budujące, jak wiele osób stanęło na wysokości zadania. Wśród wolontariuszy spotykamy ludzi różnych narodowości i wyznań. Wszystkich nas łączy jeden cel, wspieranie osób przeżywających dramaty wojny, modlitwą i uczynkiem miłosierdzia! – mówi klerycy.

Jestem wśród wolontariuszy i członków Stowarzyszenia im. Ani Bicz „Święci z sąsiedztwa”, którzy organizują zbiórkę w dwóch podtoruńskich parafiach Grębocinie i Gostkowie. Z minuty na minutę rośnie góra darów: kołdry, pościelenie, ręczniki, pampersy, środki czystości, lekarstwa, żywność... jest tego naprawdę bardzo dużo. Wśród wolontariuszy mała Hania, która z uśmiechem, ale także wielkim przejęciem segreguje artykuły i nosi je do busa. Zresztą w tej ekipie jest jeszcze troje dzieci, które chcą pomagać swoim rówieśnikom z Ukrainy. Przy pakowaniu zabawek dla dzieci daje się zauważyć rozpromienione oczy. Jednak bez nuty żalu zabawka jedna za drugą ląduje w wielkim worze, by następnego dnia wyruszyć w drogę do tych, którym trzeba przywrócić uśmiech na twarzy. Fala miłości zalewa świat udręczony wojną, bo ludzi dobrej woli jest więcej. 

Mężczyźni z Klubów Ojcowskich chcą być lepszymi ojcami



Zdjęcia: archiwum Henryka Obońskiego

# Tata mocny czy tata ciapa?

O wbijaniu gwoździ, randkach z córką i byciu lepszym ojcem z **Henrykiem Obońskim** rozmawia Renata Czerwińska.

.. **Renata Czerwińska: Czym jest Klub Ojcowski i dlaczego „dobrzy ojcowie muszą trzymać się razem”?**

**Henryk Oboński:** Kluby Ojcowskie to grupy ojców, które spotykają się w różnych miastach w Polsce, ale też w innych krajach. Zostały zainicjowane przez Fundację Cyryla i Metodego. Inicjatywa Tato.Net, która promuje zaangażowane ojcostwo, ma już kilkanaście lat. Klub tworzy grupa kilkunastu ojców, która spotyka się raz

w miesiącu. Najważniejszą częścią spotkania jest wymiana doświadczeń między ojcami. Żeby być uczestnikiem klubu, trzeba spełnić jeden warunek, a mianowicie być ojcem – albo przynajmniej wiedzieć, że będzie się nim za kilka miesięcy. Można także być ojcem chrześnym, ale ważne jest to, że ma się realny wpływ na dziecko. Ważne też, żeby uczestnictwo w klubie to była decyzja ojców, a nie żon. Spotykamy się od września do czerwca. W ramach spotkania dzielimy się zarówno sukcesami, jak i porażkami w relacji z naszymi dziećmi. Mówimy też o relacjach z żonami, bo klub ojcowski mocno spaja całą rodzinę. Inicjatywa jest otwarta zarówno dla osób wierzących, jak i niewierzących. Akurat tak się składa, że w dwóch toruńskich klubach mamy głównie osoby wierzące, ale to nie jest wyznacznik. Mogę być osobą poszukującą i też chcieć być lepszym ojcem. Klub na pewno niesie ze sobą integrację. Po 5 latach w pierwszym klubie zrodziły się ojcowskie przyjaźnie, bo ojcowie muszą trzymać się razem. Oczywiście, można funkcjonować samodzielnie, ale wtedy jest

trudniej. Świat zaprasza do wielu różnych aktywności, a niekoniecznie jest to bycie zaangażowanym ojcem. To, że jesteśmy w jakiejś grupie, że możemy się dzielić doświadczeniem, umacnia. Integracje, które robimy dodatkowo poza spotkaniami – teraz jest ich trochę mniej przez COVID-19 – czasem trwają trzy godziny, a czasem trzy dni, jak spływ kajakowy. Są też spotkania z żonami i integracje rodzinne.

*Tworzenie dobrych nawyków jest niesamowite dla nas dorosłych, ale też dla dzieci.*

.. **Wśród aktywności jest nauka wbijania gwoździ, wędkowanie i randki z córką. Czemu to jest tak bardzo potrzebne?**

Można zostawić dzieci w ich własnym, czasem nieefektywnym spędzaniu czasu przed telewizorem, komputerem, smartfonem, ale najbardziej efektywnie buduje się zaangażowanie i relacje między ojcem a dzieckiem, jeśli ten czas jest spędzony razem. Najlepiej, żeby był to czas aktywny, a nie siedzenie i oglądanie telewizji. To tylko przebywanie w tym samym pomieszczeniu. Co innego, jeśli



**Henryk Oboński**

Zaangażowany w inicjatywę Tato.Net i prowadzący w Toruniu dwa Kluby Ojcowskie.



potem rozmawiamy o tym, co oglądaliśmy, wyciągamy wnioski. Pierwszy ważny element to momenty, kiedy jesteśmy 1 na 1, bo wtedy dziecko czuje, że jest tylko ze mną, nie musi się dzielić. A drugi to robienie czegoś wspólnie. Mieliśmy na przykład warsztaty z majsterkowania. Urodziłem się na wsi, wbijanie gwoźdźcia w deski było naturalne. A na warsztatach były dzieci, które miały 10 lat i pierwszy raz młotek w ręku. Randki z córkami mają na celu docenienie relacji ojciec-córka, która nie jest łatwa. W Tato.Net mamy bardzo dobry warsztat tato-córka, kiedy cały dzień tata i jedna córka powyżej 12. rz. spędzają razem. Do tego są ćwiczenia, które powodują, że buduje się – albo wręcz odbudowuje – komunikację. Aktywności mają na celu zbudowanie relacji między ojcem a dzieckiem, ale czasem po prostu nabycie jakiejś umiejętności.

Na marzec zaplanowaliśmy w klubach spotkania na temat „Mocny tata czy tata ciapa”. Przygotowuję materiał na podstawie książki wydanej przez Fundację Wardaków „Ojciec strażnik rodziny”. Jej założeniem jest to, że ojciec powinien być mocny, a nie słaby i bierny. Powinien reagować, gdy widzi coś niewłaściwego, co się dzieje z dzieckiem. Z punktu widzenia dziecka czasami lepiej jest mieć tatę ciapę, który pozwala na to, żeby siedzieć w internecie, ile się chce i oglądać byle co. Ale jeśli wybieram drużynę piłkarską dla swojego dziecka, to chciałbym, aby trener był wymagający czy ciapowaty? Kształtowanie talentu nie odbędzie się bez ciężkiej pracy i trenera, który wywrze wpływ. Co to za trener, który daje piłkę i mówi „pobawcie się” i tyle. Podobnie jest z wychowaniem dziecka – to kształtowanie długoterminowe oraz krótkoterminowe. Skoro mamy wpływ na dziecko, dając też odpowiednią wolność, to jednak mocny tata jest mi bliższy i będę do tego zachęcał ojców, byśmy stanęli po właściwej stronie mocy.

.. Na fanpage'u jest wypowiedź Agaty lat 11 „Przytulaj swoje dzieci każdego dnia”, a z drugiej strony na spotkaniach ojcowie są uczeni tego, w jaki

sposób wdrażać dzieci w obowiązki domowe. Czyli obraz ojca kochającego i jednocześnie wymagającego da się połączyć...

Chodzi o to, aby tata ciapa nie akceptował biernie wszystkiego, co się dzieje. Jest bałagan w pokoju? Można powiedzieć, że bałagan jest kreatywny, ale na tym nie zakończyć. „Fajnie, że jesteś kreatywny, ale warto też mieć jakieś zasady, czyli wykonywać obowiązki domowe”. Jest taki audiobook: „Nie wychowuj w domu lenia”. Statystyki mówią, że raptem 12% dzieci pomaga rodzicom czy stale wykonuje jakieś obowiązki domowe. Do tematu w klubie podeszliśmy systemowo, wniosek był taki, że potrzeba nam dużo wytrwałości i niestępliwości. Robienie czegoś przez tydzień a robienie czegoś na stałe, żeby wносить wkład w życie rodziny, to inna historia. Trzeba przytulać dzieci, mówić, że je kochamy, to



Mocny tata wymaga i daje wyzwania




Wspólne aktywności to m.in. nauka udzielania pierwszej pomocy

są podstawy. Pamiętam, jak 4-5 lat temu mówiłem o błogosławieniu dzieci. Chociaż większość ojców była ze wspólnot, byli zaskoczeni, że błogosławić można codziennie. Tworzenie dobrych nawyków jest niesamowite dla nas dorosłych, ale też dla dzieci. Nasze spotkania formacyjne kończą się jakimś postanowieniem, „Tato planem”, co chciałbym spróbować wdrożyć w domu. Nie robimy rewolucji, tylko staramy się wdrożyć małą zmianę. Jako ojcowie musimy się uczyć nowych nawyków, ale uczenie dzieci dobrych nawyków jest dobrą szkołą charakteru.

*Najbardziej efektywnie buduje się zaangażowanie i relacje między ojcem a dzieckiem, jeśli ten czas jest spędzony razem.*

.. Spotykacie się w Toruniu przy parafii św. Andrzeja. A gdzie jeszcze jesteście w naszej w diecezji?

Podejmowałem próby założenia klubów w Chełmnie i Brodnicy. W tym drugim mieście przed COVID-19 udało mi się zapoczątkować spotkania grupy, ale nie zdążył wykształcić się żaden lider, a przez wirus ten klub nie dał rady przetrwać. W Chełmnie również nie znalazłem lidera, który podjąłby się prowadzenia. Tymczasem klubów powinno być bardzo dużo, w każdym mieście, powiecie. Chętnie bym przygotował liderów, nie chodzi mi przy tym o wyciąganie mężczyzn, którzy już są we wspólnotach. Spotykamy się przy domu parafialnym z proboszczem ks. Łukaszem Skarżyńskim, świetnie się pracuje, jest nowa przestrzeń, parking, a są też plany, aby powstało tutaj Diecezjalne Centrum Rodziny. Oczywiście, chciałbym, żeby kolejne kluby też się pojawiły w Toruniu. Pięknie by było, gdyby Brodnica i Chełmno się odbudowały, może w Chełmży uda się coś zrobić. Wystarczy pragnienie serca i trochę kompetencji, bo lider musi pociągnąć grupę. 

*Małżonkowie powinni dokonać przepakowania i wrzucić do wspólnego plecaka wszystko to, z czym chcieliby kroczyć dalej na swej małżeńskiej drodze.*

Tata w akcji

## Małżeński plecak



**JACEK NASADZKI**

*Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci, razem z żoną są w Domowym Kościele*

**K**ażdy z nas wychodzi z domu rodzinnego z pewnym bagażem. I nie chodzi w tym miejscu o to, co rodzice spakowali nam do torby, kiedy opuszczaliśmy rodzinny dom lub przekazali w posagu. Mam na myśli wszystko to, czego doświadczyliśmy w dzieciństwie. To, z czym wchodzimy w nowe życie, opuszczając ojca i matkę, tworząc związek małżeński (por. Mt 19,5-6) czy też realizując inne powołanie, ma wpływ na nasze przyszłe funkcjonowanie.

Możemy wyróżnić co najmniej kilka kategorii tego bagażu. Są to między innymi kwestie związane z budowaniem relacji ze współmałżonkiem, dziećmi, rodziną, przyjaciółmi. Dalej to aspekty dotyczące sposobów prowadzenia dyskusji i rozwiązywania konfliktów w rodzinie. Kolejne to na przykład zarządzanie finansami, poglądy polityczne, przeżywanie wiary, świętowanie uroczystości rodzinnych i kościelnych. Chcąc nie chcąc, każdy z nas posiada taki bagaż, który w danym momencie może być nieuświadomiony.

Wchodząc w związek małżeński, bagaże męża i żony łączą się, a mówiąc precyzyjnie, małżonkowie powinni dokonać przepakowania i wrzucić do wspólnego plecaka wszystko to, z czym chcieliby kroczyć dalej na swej małżeńskiej drodze. Nasze doświadczenia z rodzinne-

go domu mogą być zarówno pozytywne, jak i negatywne. Zazwyczaj będziemy mówili o jednym i drugim, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby w jakimkolwiek domu miały miejsce wyłącznie dobre lub tylko złe sytuacje, a co za tym idzie, w małżeńskim plecaku będziemy posiadali szeroki wachlarz przeróżnych doświadczeń. Im większa świadomość tego, z czym niematerialnym wyszliśmy z naszych rodzin, tym łatwiej będzie nam pracować i wykorzystywać to doświadczenie w małżeństwie. Nasz wspólny plecak będzie zawierał pozytywne przedmioty, które winniśmy pielęgnować i troszczyć się o ich rozwój. Będziemy w nim również nosili negatywne sprawy, które wynieśliśmy z naszych domów rodzinnych, a świadomość ich obecności będzie skłaniała nas do pracy nad nimi w celu niepowielania ich w przyszłości. Przykładem negatywnego składnika naszego plecaka może być doświadczenie alkoholizmu. Mając taki bagaż, świadomi jego obecności i negatywnych konsekwencji związanych z jego użytkowaniem, będziemy wiedzieli, aby nie sięgać po niego w naszej małżeńskiej codzienności.

Jako ojciec zdaję sobie mocno sprawę z tego, że to, czego doświadczą nasze dzieci w domu od dnia narodzin, będzie miało swoje odzwierciedlenie w ich dorosłym życiu. To już dziś pakuję dla nich plecak, z którym wyruszą w dorosłą wędrówkę, na którą zasadniczo nie będę miał już później wpływu. Stąd dokładam wszelkich starań, aby oglądać to, co z żoną wrzucamy do plecaka naszych dzieci. W naszej codzienności staramy się sięgać oczywiście tylko i wyłącznie po te pozytywne elementy. W praktyce przekłada się to m.in. na pielęgnowanie rodzinnych tradycji, które mają wymiar konsolidujący rodzinę oraz pokazują, jak jedni mogą służyć drugim. Nie muszą to być wcale jakieś górnolotne, wyszukane i skomplikowane czynności, wręcz przeciwnie – zupełnie proste, niewymagające ogromnego nakładu pracy. Jednym z elementów naszego małżeńskiego plecaka jest na przykład przygotowywanie butów na niedzielne wyjście do kościoła. W domu rodzinnym mojej żony, w imię czynnej miłości, teści czyścił buty wszystkim członkom rodziny, aby każdy miał piękne, czyste obuwie na uroczystą niedzielną Eucharystię. Wrzuciliśmy ten zwyczaj do naszego wspólnego plecaka – kontynuując tę piękną tradycję, dzięki której mogę sprawić radość żonie, a także pokazuję dzieciom, że miłość to nie tylko słowa, ale także czyny. **1**



Angelika Nasadzka

**Dokładamy wszelkich starań, aby oglądać to, co z żoną wrzucamy do plecaka naszych dzieci**